

Mój znajomy prowadzący ewangelizacyjny kurs Nowe Życie zagadnął coraz bardziej wniebowziętych uczestników rekolekcji: „I jak wam tu jest?”. – „Jak w rodzinie” – odparł zgodny chórek. – „Co??? Aż tak źle?”.

Nieprzypadkowo przywołuję tę scenkę. Bardzo często jestem pytany o kryzysy we wspólnotach. Temat kłótni, sporów, zmów milczenia czy szemrania powraca jak bumerang. To normalny stan – odpowiadam – co więcej, jeśli takie napięcia nie występują, to znaczy, że sytuacja jest niezwykle podejrzana i może być znakiem, że wspólnota zmierza ku milutkiej wersji towarzystwa wzajemnej adoracji. Wspólnota jest ze swej natury konfliktogenna. Rodzi ogromne napięcia. Jest operacją na otwartej ranie. Jeśli by tak nie było, jak inaczej mielibyśmy nauczyć się przebaczać?

Cały artykuł Marcina Jakimowicza [TUTAJ](#).

*Lektura obowiązkowa... :)*

rm